

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE ul. PONIATOWSKIEGO 26 SZPITAL WOJEWÓDZKI

INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-101 NOWY DWÓR MAZ. OSIEDLE MŁODYCH DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰
07-400 OSTROŁĘKA ul. GOWOROWSKA 8a KLUB ABSTYNENTA

INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – pierwszy czwartek godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

INTERGRUPA AA „WSCHÓD” - trzecia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. Berezyńska 17, lokal nr 10.

ds. **FINANSÓW** czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰.

ds. **INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI**
pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. **INTERNETU** ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰

ds. **LITERATURY** drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. **ORGANIZACJI** trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. **ZAKŁADÓW KARNYCH** czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

Spotkania **KOLPORTERÓW LITERATURY** drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

RADA REGIONU AA WARSZAWA

e-mail: warszawa@aa.org.pl

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.php>

SPOTKANIA ODBYWAJĄ SIĘ W TRZECIĄ SOBOTĘ – miesiące nieparzyste godz. 16⁰⁰

03-904 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17.

NAJBLIŻSZE SPOTKANIE ODBĘDZIE SIĘ 16.07.2005

KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA

ODBĘDZIE SIĘ 15.X.2005r. w Nasielsku

Jeżeli chcecie by w naszym Kalendarium prezentowane były rocznice Waszych Grup,

Intergrup lub inne wydarzenia, przysyłajcie materiały i informacje do

Redakcji Regionalnego Biuletynu Informacyjnego MITYNG

mit yng @ o p . p l

lub dostarczajcie je do Zespołu ds. Literatury czwartek w godz. 18⁰⁰ - 20⁰⁰ do PIK.

PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz 16⁰⁰-21⁰⁰ Warszawa ul. Berezyńska 17 lok. Nr.10 tel. 616-05-68



Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa **WSCHÓD**

Środy - dyżury pełni Intergrupa

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa

Piątki - dyżury pełni Intergrupa

WARS

MOKOTÓW

PÓLNOC

Biuletyn Regionu Warszawa

Ukazuje się od października 1992

MITYNG

NUMER 08/98/2005

SIERPIEŃ 2005

MOJA WDZIĘCZNOŚĆ A LITERATURA AA

Od pierwszych dni mojej obecności w AA czułem wdzięczność głównie za abstynencję, wiele opowiadałem o niej. Wydawało mi się, że osiągnąłem swego rodzaju „mistrzostwo świata”. Gratulowałem sobie, że spotkał mnie ten rodzaj „wyróżnienia”. To nie lada wyzynie! Pozwalało mi czuć się lepszym, przecież nie piłem! Oczekiwałem nagród, uznania. Wydawało się, że reszta sama się dokona. Wystarczy być! Przecież nie chciałem być alkohikiem. To nie ja, to choroba! Nie potrafiłem wówczas nic więcej z siebie dać, bo nie umiałem i sam nie miałem wiele. Prawdziwą wdzięczność znacznie później zacząłem okazywać wspólnocie. Czytane fragmenty i wiedza z literatury nie przekładały się na moje życie. Mawiałem: „wiem wszystko a nic nie działa”. Prawdę mówiąc nie bardzo rozumiałem sens słów z literatury. GOTOWOŚĆ kojarzyła mi się jak dawniej z życzeniowym chęciem nie zaś z deklaracją podjęcia działania, by zacząć wiarę przekuwać w uczynki. Największym hamulcem był strach i pycha które ręką w rękę próbowały powstrzymać nas... Intuicja mówiła mi, że coś robię nie tak, może szukam drogi na skróty? Dokonałem obrażunku moralnego ze sponsorem. Zwolniłem tempo życia, bardziej odszukując wolę Boga wobec mnie niż kreując własną. Nie bez oporu i buntu. Zacząłem mieć wątpliwości: „czy umiem kochać”, „czy pragnę wybaczenia, czy potrafię je dawać”, „czy byłem ofiarą, czy oprawcą”, „co mnie łączy a co dzieli z moją rodziną”, „czy chcę być lepszy od innych, czy dla innych”, „na czym polega braterstwo”? Wiele odpowiedzi znalazłem podczas spotkań ze sponsorem, brałem udział w warsztatach tematycznych w naszym PIK-u, nawet podczas konferencji zyskiwałem praktykę. Przyglądałem się tym, którzy żyli szczęśliwie w AA. Pozazdrościłem im „poskładania swoich rodzin”, pogody ducha, pokory. Przypomniało mi się: jeśli pragniesz tego co my w AA posiadamy..., rzadko się zdarza by doznał niepowodzenia ktoś, kto...? Zacząłem ponownie zaglądać do „Anonimowi Alkoholicy” i „12x12” wypisując zdania, które szczególnie dotyczyły moich trudności. W miarę wczytywania się coraz bardziej odnosiłem wrażenie, że cała treść jest mi coraz bliższa, i że mam przed sobą „gotowca”. Idąc za sugestią mojego sponsora uczestniczę w służbie wspólnoty. Z zadziwieniem stwierdzam, że mogę w ten sposób uczyć się stosować to, co wyczytywałem z literatury. Wyraźniej niż kiedykolwiek dostrzegłem sens istnienia zespołów tematycznych działających w Regionie jako miejsce ćwiczeń. Zaangażowałem się w jeden z nich. Nie zostałem z boku, mówiąc o swojej wiecznej niegotowości. Początkowo było mi trudno. Przy okazji

nauki, stawałem się użyteczny, potrzebny, wdzięczny AA. Uczyłem się bezinteresowności, łagodziłem w ten sposób samotność i porażki w życiu prywatnym, czasem bardzo bolesne, jednak będące konsekwencją mojej nieodpowiedzialności jeszcze z „tamtego życia”.

Czasem jeszcze użalam się, czasem skowyczę pogrążając się w swoim cierpiętnictwie nie jestem idealny! Nikt nie mówił, że będzie łatwo i przyjemnie, do AA nie przyszliśmy się zabawić, nie ma tu aniołów i ideałów – pocieszacie mnie. To prawda. W nadziei podtrzymuję mnie doświadczenia innych AA i Al-Anon, nie jesteś sam, nie jesteś jedyny, jest nas wiele, twoje problemy są na miarę twoich sił - dodajecie otuchy. Przy okazji pokochałem drugą wspólnotę: Al-Anon, którą dotąd lekceważyłem. Spostrzegłem, co nas łączy! Dobrze, że jesteście! Moja rodzina zdrowieje.

Razem z wami dojrzewam do potrzeby tworzenia mojej listy osób skrzywdzonych. Wpisałem na nią moją żonę, synów, siebie, rodziców, moich braci, znajomych, sąsiadów. Swoich najbliższych raniłem najdotkliwiej. Trudno nadal trzymać się przekonania, że pijąc nigdy nie skrzywdziłem nikogo prócz siebie. Trudne to do przyjęcia, ale nie niemożliwe.

L. alkoholik

WDZIĘCZNOŚĆ JEST PAMIĘCIĄ SERCA.

Dziś, gdy z sukcesem przeżywam kolejne trzeźwe drzewa, w mojej pamięci, sercu i najskrytszych zakamarkach mojej duszy chyba na zawsze pozostaną trzy wydarzenia, które stanowią kamienie milowe mojego nowego życia.

Pierwsze z nich to moje przyjęcie do wspólnoty AA. Pamiętam mój bezgraniczny wstyd, proboszcza który doprowadził mnie pod drzwi salki katechetycznej, oklaski, uścisk dłoni, czułe objęcie mnie przez moją "matkę chrzestną" Danusię i ciepło oraz bezwarunkową miłość jaką zostałem obdarzony. Jestem wdzięczny za to nowe dla mnie poczucie bliskości, które wiem że płynie ze wspólnego dla nas wszystkich cierpienia. Od tego czerwcowego ciepłego wieczoru, a było to 3 lata temu zaczęło coś we mnie się zmieniać - był to początek mojej nowej drogi.

Drugie to swoista chwila prawdy w moim życiu - mój ostatni jakże upokarzający 45 dniowy ciąg alkoholowy. W tym doświadczeniu, które dane mi było przeżyć za sprawą mojego miłującego Boga było wszystko: ja na "urwanym filmie" leżący pod drzwiami mojego domu rodzinnego, izba wytrzeźwień, dołek, wielkie cierpienie zapijane co rano, ucieczka żony z moją ukochaną córką z domu i całkowita utrata mojego wizerunku w oczach moich przyjaciół, sąsiadów i najbliższych. Dziś moje serce jest pełne wdzięczności za to, że dane było

14 Panie, uczynź ze mnie narzędzie Twojego pokoju, ażebym niósł miłość tam, gdzie panuje nienawiść.

kilka razy prowadzący przypomniał o upływającym czasie. Parę razy też pomógł wrócić do tematu komuś, komu to umknęło. Ponieważ zrobił to z dużym wdziękiem i widoczną życzliwością, łatwo to zostało przyjęte.

Ostatnią wypowiedź prowadzący przerwał, kiedy zbliżała się punktualnie godzina przerwy, mająca trwać 10 minut, przepaszając mówiącego, zawczasu obiecując mu dokończenie po przerwie. Tak też się stało. Druga część zaczęła się mimo, że parę miejsc zostało wolnych. Ci co przyszli, bardzo dyskretnie zajęli swoje miejsca. W czasie mityngu nie zauważyłem szeptów, nikt nie patrzył na zegarek, oprócz prowadzącego. Dwie osoby po cichutku wyszły wcześniej, żegnając się uśmiechem i przyjaznym gestem ręki. W sprawach organizacyjnych dowiedziałem się, że opłaty są na bieżąco, jest mały zapas na następny miesiąc, że za miesiąc upływa "kadencja" kelnera (parzącego kawę i zmywającego), tu zgłosił się następny chętny. Mandatariusz bez żadnych emocji i komentarza przekazał wiadomości ze spotkania intergrupy. Ktoś przypomniał o książkach i broszurkach leżących na stoliku obok i że będzie z nimi w miarę potrzeb po mityngu. Było zaproszenie na warsztaty Tradycji i o powstaniu jakiejś nowej grupy. Połączenie rąk, modlitwa III kroku, uścisk dłoni i ... potworzyły się grupy i grupki żywo dyskutujące o wszystkim, także o Programie. Jeszcze kilkanaście minut toczyliśmy indywidualne pożegnania. Ze mną zabrał się jeden z przyjaciół, podwiozłem go pod dom i jeszcze godzinę wymienialiśmy nasze poglądy i wrażenia oraz doświadczenia z trzeźwienia

Mirek AA.

Trwałość AA opiera się na tak zwanej słabości ludzi uciekających za pomocą alkoholu przed realistycznym podstawami społeczeństwa.

cierpieć ból tych dni i mojego alkoholizmu, bo bez tego nie był bym tym kim dziś jestem, nie byłoby tej nowej jakości życia, którą teraz odczuwam.

I ostatnie chyba kluczowe wydarzenie w moim życiu to pobyt na stacjonarnej terapii odwykowej. Tam nastąpiło moje uznanie, uwierzenie i powierzenie - swoista akceptacja i gotowość do zmiany moich przekonań. Jeszcze raz pełen wdzięczności chyłę głowę przed moją terapeutką Ewą i innymi przewodnikami. Poza tym, że wręczyli oni mi elementarz, przekazali mi wiedzę, ukształtowali mnie duchowo uświadomili mi przede wszystkim, że jednym z niesamowitych narzędzi, jakie mogę wykorzystać do poprawy mojego życia, jest wdzięczność.

Dziś radując się i będąc wdzięcznym za to co mam, nie zamartwiam się niepotrzebnie tym czego jeszcze nie posiadam, czy też nie osiągnąłem. Bardzo bliska staje się mi definicja cnoty wdzięczności wypowiedziana przez św. Augustyna: "Jest to pamięć o otrzymanych darach i chęć odpłacenia za te dary". Wiem, że podstawa wdzięczności uwidacznia się w bezinteresownej służbie potrzebującym i tym, którzy jeszcze cierpią. Dlatego też, staram się aktywnie działać we wspólnocie AA, której tak wiele zawdzięczam. Wyrazem tego są podejmowane przeze mnie służby, aktywny udział w mityngach, czy też praca w zespole literatury. Jestem wdzięczny mojemu Bogu, który tak sownie mnie obdarował, dał mi odwagę, wiarę w siebie samego i zainspirował do działania. Za sprawą łaski Bożej dosięgnął mnie cud zdrowienia i połączyła braterska więź w AA jakiej nigdy przedtem nie zaznałem.

Wielką zaletą wdzięczności jest fakt, że do mojego życia powraca spokój i pogoda ducha jako alternatywa dla poprzedniego chaosu, beznadziei i samotności. Już nie muszę żałować przeszłości, żyję Tu i Teraz oraz posiadam duchową perspektywę życia. Dzięki ci Boże za Program i Wspólnotę AA, gdzie spotkałem wielu kochających ludzi, a ja tę miłość mogę odwzajemnić. We Wspólnocie nieustannie uczę się korzystając z doświadczenia innych. Odczuwając wdzięczność, poprawiam sobie samopoczucie i własnoręcznie przyczyniam się do polepszenia mojego życia. Moja lista wdzięczności każdego mojego trzeźwego dnia jest coraz dłuższa - owoce wdzięczności wciąż rodzą się na nowo.

Andrzej 04 AA

4 Liczy się tylko Wspólnota AA, ważna dla tych, których społeczeństwo odrzuciło i którzy odrzucili społeczeństwo.

WDZIĘCZNOŚĆ I LITERATURA AA

Kilka książek, trochę broszur i ulotek, za co być tu wdzięcznym – pomyślałam. A jednak, gdy przeglądałam książkę „Jak to widzi Bill” napotkałam takie zdanie (Wdzięczność należy kierować naprzód) i dalej (Serce przepełnione wdzięcznością nie pozwala na zarozumialstwo). Kiedy to przeczytałam, głęboko się zastanowiłam. Ja czynny alkoholik byłam tak zarozumiała i przemądrzała, że ludzie zdrowi czuli do mnie wstręt, a nie tylko zdrowi, towarzysze od gorzałki też mieli mnie dość, często słyszałam: dawaj ile masz do przepicia i wynos się, bo zaraz będziesz się wymądrzał. Mam za co być wdzięcznym. Rozwiązania zawarte w doświadczeniach opisanych w literaturze pozwalają mi dostosować moje trzeźwiejące życie do realiów dnia codziennego. Wdzięczność moja jest ogromna za to, że uczę się pomagać innym, a wskazówki, jak to zrobić znalazłam w literaturze. Dziś literatura w dużym stopniu naprawia mój wypaczony alkoholem charakter. Ja tylko czytam i staram się zrozumieć i stosować te proste rozwiązania w życiu. Jeżeli trafię na trudniejszy fragment, czegoś nie zrozumieję to proszę przyjaciół o rozmowę. Jestem wdzięczny, że mam przyjaciół, a oni mają literaturę, w ten sposób problem, jaki napotkałam możemy rozwiązać wspólnie nawet przez telefon. Przypominam sobie sytuację: w pracy doszło do nieporozumienia i gotów byłam porzucić pracę, zachować się jak dawniej po pijaku, a jednak przyszedłem do domu otworzyłem jakąś książkę AA (już nie pamiętam jaką), przeczytałem jedną może dwie strony i uspokoiłem się. Jestem ogromnie wdzięczny za to AOWSKIE RELANIUM. Mój porwoczy charakter, decyzje podejmowane bez zastanowienia, a w dalszym etapie mojego alkoholizmu życie bez decyzji doprowadziło do tego, do czego doprowadziło. Wdzięczny jestem Bogu, że „nie do śmierci a do rajy jakim jest AA”. Jestem wdzięczny za wskazówki na normalne, trzeźwe, uczciwe życie. Na drodze, jaką dziś idę jest mnóstwo znaków, jak je odczytać uczę się z doświadczeń przyjaciół opisanych w literaturze. Jestem wdzięczny, że mam takich przyjaciół na całym świecie. Literatura AA to kopalnia wiedzy, to ode mnie zależy jak pracowitym jestem „górnikiem”. Tej odpowiedzialnej pracowitości uczę się właśnie z literatury AA. Jestem ogromnie wdzięczny za tę wiedzę zawartą w literaturze, za to, że jestem maleńkim przecinkiem w tej wielkiej książce, jaką jest „AA”

Z pogodą ducha
„ST. AA”

Czy to dotyczy AA?

Zapytano Diogenesa, co najszybciej się starzeje? - WDZIĘCZNOŚĆ - odparł filozof

Podziękujemy za całą obietnicę, którą AA niesie niezliczonym tysiącom i być 13 może w przyszłości milionom ludzi, Boże błogosław AA na wieki.

Tu też dużo dla ciała. Są tematy dopasowane do okoliczności. Ale mówcy często chwalą się ogólnie lub obecnych najbliższych (żona, mąż). Na takich mityngach bywają specjalni goście, prosi się ich czasem o zabranie głosu. Są zasłużeni, o nich wypada wspomnieć. Uczestnicy siedzą w grupach rodzinnych lub wtajemniczonych, czasem wedle zasług. Szeptem przedstawiani są co znacniejsi goście. Im więcej ich znam, tym więcej znaczą. Stopniowo brakuje mówców, zbliżamy się do pożegnania - i części artystycznej.

Mityng pojednawczy.

Jest to mityng otwarty, gdzie w części "radości i smutki" przeprosza się żony, mężów, dzieci, znajomych itp., składa się samokrytykę i obietnicę poprawy. Jeśli są tematy, to takie, które ułatwią pojednanie.

Podzieliłem sobie też niektórych uczestników mityngów wg ich wypowiedzi:

Elektrycy - przychodzą na mityngi nieregularnie, tylko po to, by naładować "akumulatory" Z ich wypowiedzi często wynika, że te akumulatory nie rozładowują się przez pracę. (Prawdziwe beczynne też się rozładowują), a jeśli pracują to tylko dla ich posiadacza - dobre i to.

Czyścioszki - na mityng przychodzą "wyrzucić z siebie" - czasem trwa to długo, ale i tak nie da się wszystkiego wyrzucić, bo trzeba może, żeby nie dokładać, może z czyjąś pomocą "pozaszywać dziury" i coraz mniej będzie do wyrzucania.

Samopocieszający się - w swoich wypowiedziach najczęściej porównują siebie dzisiaj do siebie z okresu picia. Co by się z nimi nie działo zawsze wychodzi na to, że dziś jest lepiej - przynajmniej do następnego samo pocieszenia.

Obiecujący -oni widzą, że "coś" jest z nimi nie tak, ale obiecują sobie, że "muszą coś ze sobą zacząć robić".

Bojaźliwi - uciekają jak najczęściej na jakiegokolwiek mityngu, tu czują się bezpieczni. To co na zewnątrz to ich przeraża i determinuje, bo nie chcą się przystosować do ich trzeźwienia.

Kolekcjonerzy - chodzą na mityngi i liczą dni, tygodnie, lata niepicia.

Ale to wszystko i ci wszyscy są potrzebni dla kontrastu. Zresztą jak wszystko na świecie i to się zmienia i ludzie się zmieniają. Nie wątpię, że świat jest taki jaki być powinien. Na dowód opowiem o jeszcze innym mityngu. Rozpoczął się co do minuty. na stole była herbata, kawa, słone paluszki. W kąciaku człowiek, który służył sobą, podając te rzeczy dochodzącym. Prowadzący po odczytaniu stałych tekstów preambuły, zasad wewnętrznych grupy, czasu trwania, czasu przerwy, zapytał czy oprócz niego są inni alkoholicy. Wszyscy podnieśli ręce. Na pytanie kto jest po raz pierwszy, nikt się nie zgłosił. Padło pytanie prowadzącego, czy ktoś ma taki problem, z którym sobie nie radzi, a chciałby, żeby on był tematem pierwszej części. Nie było. Okazało się, że grupa cyklicznie omawia wspólnie Program 12 Kroków. Ktoś przeczytał fragment tekstu, ktoś pierwszy się zgłosił, a prowadzący poprosił, żeby następnie głos zabierali następni w prawo od niego. Przypomniał przedtem, że oczywiście nie ma obowiązku zabierania głosu, prosząc jednocześnie uczestników o wypowiedzi nie dłuższe niż 5 minut, aby było ich jak najwięcej. Przekazał też swoje doświadczenie, że dłużej o wszystkim najlepiej się rozmawia po mityngu w gronie zainteresowanych lub ze swoich sponsorem, który jak dowodzi wieloletnie doświadczenie Wspólnoty AA, jest niezbędnym do radosnego i skutecznego trzeźwienia. Żadna z wypowiedzi nie trwała dłużej, chociaż

CZYM BYWA MITYNG?

W swojej drodze do trzeźwości bywałem na wielu różnych mityngach, w wielu miejscach i miejscowościach. Bywało mi tam świetnie, bardzo dobrze, tak sobie, ale też źle, głupio, smutno. Dlatego z mityngów wychodziłem w świetnym nastroju, odświeżony, pełen nadziei, ale też z uczuciem niedosytu, wątpliwości, zażenowania itp. Jednak dzisiaj mimo wszystko nie żałuję czasu poświęconego na każdy z nich. Moim zdaniem nie ma złych mityngów, chociaż bywają źle zorganizowane, ale i te nie wynikają ze złej woli a raczej z niedoświadczenia uczestników. Tym artykułem chciałbym podzielić się swoim doświadczeniem i wiedzą przekazaną mi od bardziej doświadczonych AA oraz tą zdobytą w czasie studiowania literatury AA na temat mityngów. Chciałbym też się podzielić swoimi odczuciami przeżywanymi na różnych mityngach. To, że niektóre z nich po swoim nazwałem nie wynika z chęci krytyki i polemizowania, czy ośmieszania kogokolwiek. Po prostu uważam, jak w tekście desideraty, że każdy ma swoje zdanie, a ja akurat takie i myślę, że lepiej je wyrażać otwarcie. Wiem też, że wielu AA to moje zdanie podziela. Tak więc oprócz już nazwanych jak: zamknięte, otwarte itp. ja podzieliłem je jeszcze na:

Mityng dla mityngu.

Zaczyna się parę minut później, powoli cichną rozmowy w czasie czytania stałych tekstów w przypadkowej kolejności, a potem kroków, tradycji. Większość przygotowuje sobie "niezbędne atrybuty": kawa, herbata itp. Potem prowadzący prosi o ciszę i proponuje dzielenie się wrażeniami ostatniego tygodnia, radościami i smutkami. Bywa dłuższa przerwa, a potem różnie: czasem 20 min. ktoś mówi o problemie, z którym nie może sobie poradzić przez 2 lata (np. z rodziną). Następnie inny mówi np. to czego dowiedział się na terapii, inny, że ma "nawrót choroby", kolejny cieszy się z udanego interesu, narzeka na pracę, ustrój, księdza itp. W tym, czasie widać uśmiešky, spoglądania na zegarki, słychać tu i ówdzie szepty, a prowadzący zdaje się myśleć, co też będzie w domu na kolację. W czasie późniejszej przerwy słychać rozmowy o samochodach, polityce, interesach itp. Przerwa się wydłuża, prowadzący pyta czy już wszyscy są, woła spóźnialskich i pyta, czy ktoś jeszcze chciałby coś powiedzieć. Ktoś mówi, mówi, mówi Jak starczy czasu - zapytanie czy kogoś jakiś problem nie ciągnie na wódkę. Na ogół nie ma takich, chociaż niektórzy wyglądają na zawiedzionych. Sprawy organizacyjne - zdarzają się zaproszenia typu: dnia, o godz., w miejscowości msza św., mityng jubileuszowy i zabawa taneczna. Skarbnik powie czasem ile ma, ale nie powie na co. Pożegnanie i szybko każdy przeważnie sam biegnie w swoją stronę.

Mityng pochwalny.

Na tym mityngu najważniejszy jest stół, na nim tort lub torty i dużo innych wiktuałów. Temat jest oczywisty: n-ta rocznica AA. W wypowiedziach gratulacje, życzenia i pochwały. Na jednym z takich mityngów miałem wrażenie, że 90% obecnych zawdzięcza życie "jubilatowi". Przemawia ten jubilat - jak przystało na jubilata, kocha każdego, bez wyjątku, AA, żyje chyba tylko po to, żeby wspólnota nie upadła. Z takiego mityngu bardziej wzbogacone wychodzi ciało niż dusza.

Mityng rocznicowy.

GŁOSOWANIE NAD WOLĄ BOGA

Nieautoryzowane tłumaczenie z Grapevine 09. 2000 str 21

Pochodzę z rodziny, w której piło się ostro. Moja praca to zbiorowe uzależnienie, w którym każdy napędzany jest osobistymi żądzami. Nic dziwnego więc, że byłem przekonany, że przynależność do czegośkolwiek, nie mówiąc o udziale w jakich grupach, było dla mnie oznaką słabości, głupoty i nieumiejętności zadbania o siebie. Najlepszym potwierdzeniem tego była dla mnie polityka, w której manipulacja, nieuczciwość i oszustwo rządzą ludźmi. Byłem też więc przerażony Drugą Tradycją mówiącą, że niektóre moje wybory i zachowania powinienem podporządkować sumieniu grupy. Jako nastolatek uciekałem z domu przed pijanym ojcem lub zamykałem się w swoim pokoju. Dwanaście lat później, w końcówce picia pracowałem samotnie, unikałem przyjaciół i rodziny, planowałem by przenieść się w odległe strony, gdzie, jak myślałem, "prawdziwi ludzie" żyją według swojego własnego uznania. Z równie wielką nieufnością przyjmowałem też stwierdzenie jakoby miłujący Bóg kierował grupą AA. W "12x12" i w rozdziale " My niewierzący" Wielkiej Księgi odnalazłem własne szyderstwa wobec zorganizowanej religii. To pozwoliło mi zmienić stanowisko. Stałem się zdolny przyznać, że byłem dotąd skoncentrowany na błędach religii i nie dostrzegałem ich dobrych stron. Poznałem parę osób zaangażowanych w te sprawy: zazdrościłem im spokoju i zadowolenia. Ale przyznanie, że miłujący Bóg kieruje decyzjami grupy nadal przekraczało moje siły. Uważałem takie przekonania za przejaw samozadowolenia i arogancji. Po dwóch latach zostałem prowadzącym mityng. Zajmowałem się też kolportażem literatury. Zaraz też jako zamiłowany bibliofil dorzuciłem do stolika z literaturą AA parę broszur, kilka przekładów z francuskiego i dwie książki o alkoholizmie kupione w dziale psychologicznym księgarni, które mi się spodobały. Książki szybko zostały sprzedane, ludzie, którzy je kupili byli zadowoleni, więc dodałem kilka następnych. Po trzech miesiącach połowę stolika zajmowały wydawnictwa komercyjne a drugą literatura AA zaaprobowana przez Konferencję. Granica była wyraźna. Pierwsza połowa kusila atrakcyjnymi okładkami i krzyżującymi tytułami. Inne uzaleniemia, Al-Anon, alternatywne podejście do trzeźwości, terapia. Druga połowa była raczej jednokolorowa i bez ozdobników. Ludzie byli zachwyce-ni różnorodnością, książki sprzedawały się. Ktoś zaproponował by mityng nazwać "książkowym". Byłem wniebowzięty. Pewnego wieczora do stolika podszedł jeden z członków grupy, taki z 10 - letnią trzeźwością, i spytał: "Nie przypominam sobie by grupa głosowała nad sprzedawaniem literatury spoza AA. Czyżbym opuścił jakiś mityng roboczy?" Głosowanie? - myślałem., że żartuje. Przecież ludzie to kupują! Organizujemy loterię, zwycięzca wybiera sobie pozycję ze stolika, a losy idą jak woda! Zarabiamy pieniądze! Wszyscy są zadowoleni!. Nad czym tu głosować? Usłyszałem na to, że poprzez sprzedaż literatury z zewnątrz łączymy AA z innymi przedsięwzięciami a ponadto odbieramy dochody Służbie Światowej, które są finansowane częściowo z zysków ze sprzedaży literatury AA. "Jesteśmy jako grupa niezależni i mamy prawo to robić" - ripostowałem. A on: " Tak, ale taką decyzję musi podjąć grupa a nie jedna osoba, nawet jeżeli prowadzi mityng" Diabli nadali faceta z jego 10 letnią trzeźwością - pomyślałem. Czy nie widzi jakim powodzeniem cieszą się te książki? Chce głosowania? świetnie. Ogłosiłem mityng roboczy na następny tydzień. Z re-

6 To nie doborowe towarzystwo najlepszych ludzi w społeczności, którzy zbierają się, żeby samym sobie składać z tego powodu gratulacje.

akcji ludzi, którym podałem temat można było oczekiwać, że przyjdzie wiele osób. Byłem pewien, że są ze mną. Głosowanie? - dobra, pokażemy mu głosowanie! Ale przebieg mityngu zaskoczył mnie. Paru weteranów wypowiedziało się dokładnie w tym samym duchu co mój oponent. Gdy mówiłem o tym, jak dobrze stoją finanse grupy i jak wielu ludzi przychodzi do nas ze względu na książki, to unikałem patrzenia na poważne i zatroskane twarze innych uczestników. Wynik głosowania był za wycofaniem książek spoza AA : 26 do 1. Byłem zrezygnowany. Gdzie podziały się komplementy? Stało się dokładnie to, co zawsze w każdej grupie. Ludzie mówią jedno a potem robią co innego! Mój sponsor poradził mi bym powstrzymał swoje żale - w mowie i w piśmie - i bym próbował modlić się o pogodzenie z tą sytuacją. Nie powiedziałem więc nic. Dalej zostałem prowadzącym, choć bez dawnego zapału. Byłem zły i rozżalony, jakby grupa zrobiła mi specjalnie na złość. W "12x12" Bill W. opisuje jak grupa uświadomiła mu, że przyjmując płatną posadę w Towns Hospital wystawił Wspólnotę na wielkie ryzyko. Bill po paru latach przyznaje, że był w błędzie a grupa miała rację. Nie potrafię powiedzieć, ile czasu mnie to zajęło. Dopiero po paru latach umiałem inaczej spojrzeć na moją próbę skomercjalizowania AA. Mimo, że członkowie grupy osobiście interesowali się literaturą, to ich wspólna decyzja była dla AA najlepsza. Oni mieli rację - nie ja. Dziś jestem świadom, że sumienie grupy jest w stanie zwyciężyć nad wadami jednostki, robiąc to z miłością i wielkodusznością. Od tamtej historii byłem wielokrotnie świadkiem jak grupa wchłaniała i rozpraszała urazy i żale alkoholików takich jak ja. Dziś wierzę, że grupa dążąca do rozwoju duchowego osiąga większą i wyższą mądrość / a może nawet doskonałą ? / niż jestem w stanie osiągnąć sam na własną rękę. Mam taki zwyczaj, że oceniam wszystkie działania według rezultatów, jakie przynoszą. Muszę więc na koniec powiedzieć, że długofalowym rezultatem decyzji mojej grupy było ochronienie Wspólnoty. Przekonuje mnie to, że sumienie grupy jest głosem miłującego Boga.

Każdy prawdziwie wierzący bierze udział w pracy Dwunastego Kroku.11

Złote Myśli Aowca

O mój Panie!!!
O mój Boże!!!
Nie pić łatwo
Trzeźwieć gorzej

Brak mi taktu
Brak ogłady
A tu Kroki
I zasady

Przy tak nędznej
dyspozycji
Jak się zabrać
do Tradycji

Byłem na terapiach
Wiele mi to dało
Po roku wypilem
Wiary mi nie stało

Po pierwszym mityngu
Żona się zdziwiła
Po trzydziestu latach
Trzeźwego zobaczyła

Trzy lata na grupie
Dużo ja gadałem
Powiedz: czy ja zapiłem?
Czy jeszcze nie trzeźwiałem?

Działa stara grupa
We wsi z trzema chaty
Założę jeszcze jedną
Co mi tam legaty

Poszedłem na terapię - przestałem pić
Chodziłem na jeden mityng tygodniowo - poznałem drogę do trzeźwości
Dwa mityngi tygodniowo sprawiły, że polubiłem siebie
ale gdy trzy razy w tygodniu aktywnie uczestniczyłem w mityngach - wreszcie polubili mnie

S. Aowiec

kojarzy się ze szkołą podstawową. Można pozostawać w niej do końca życia i w niej skończyć edukację, choć wielu z nas idzie uczyć się dalej. Co się stanie wówczas z tą grupą? Czy zadaliśmy o naszych następców? Jesteśmy odpowiedzialni za to, że kiedy minie zapal niech nowa inicjatywa nie przypomina porzuconego, nieślubnego dziecka. Zrobić każdy potrafi, ale wychować..? Nasze zaangażowanie wyznacza zakres poznania. Aby rozwijać się, musimy nieustannie do niego dążyć. Angażując się więcej, więcej poznamy. W grupie uczymy się podstaw naszego programu. Uczymy się wypełniać podstawowe służby przydatne również w życiu poza AA. Wypełnianie ich pokazuje na ile przyswoiliśmy wiedzę. Poddajemy się w ten sposób weryfikacji, co przyswoiliśmy a co należy ćwiczyć nadal. Łatwo powiedzieć; „ja bym to zrobił lepiej”! Lecz zrobić znacznie trudniej. Ten wie, o czym mówię, kto spróbował. Wówczas można dopiero zobaczyć, że to, co myślę o sobie nie jest takie piękne w rzeczywistości jak mi się wydawało.

W grupie funkcjonuje tak zwane „sumienie grupy”. Składa się ono z sumienia tego „nowego”, tego „średnio” zaawansowanego, ale i tego „weterana”. Trudno jest czasem pogodzić wszystkie potrzeby, przełamać konflikt pokoleń, ustalić wspólną świadomość z poszanowaniem wszystkich. Trzeba wówczas poświęceń, wyrzeczeń, trzeba odłożyć własne ambicje, poczekać i pozwolić dorosnąć pozostałym uczestnikom. „Nowy” zostanie „średniakiem” a „średniak” – „weteranem”, być może warto wówczas wrócić do sprawy? Doświadczenia z naszych rodzin pokazują nam, że trudno kogoś przekonać choćby w oparciu o najlepszą wiedzę i najlepsze intencje. Trwaliśmy w przekonaniu o wyższości nad innymi ludźmi, popadając w stan obłędu umysłowego. Sami także nie pozwalaliśmy się przekonać. Górowała przekora i egocentryzm. Przekonał nas ostatecznie sam alkohol a w konsekwencji choroba alkoholowa. Wszędzie czuliśmy się nieszczęśliwi, mimo że w domu mieliśmy wszystko. Do wspólnoty przygończyła nas zabójcza samotność. Dostrzegłem nasze tradycje. Przydały się. Aby móc uczestniczyć w grupie AA, musiałem nauczyć się porozumiewać z innymi uczestnikami. Jako jedyny autorytet przyjąłem Boga. On był między nami, gdy osiągnaliśmy wspólne zdanie – marzyłem o tym, aby być lepszym dla drugiego człowieka. Słyszałem też opinię, że jeśli w grupie brakuje służb to nie ma w niej sumienia grupy. A w książce „AA wkraczają w dojrzałość”/str325/ wyczytałem; wierzę też, że każda grupa i każda jednostka, która zaniecha uczestnictwa w przedsięwzięciu organizacyjnym wyrządza sobie i swojej grupie niedźwiedzią przysługę nie przestrzegając wartości dyscyplinujących nieodłącznych od takiej działalności. Można się w to nie wikłać, ale oznacza to brak ograniczeń dla EGO. Szanse na zachowanie trzeźwości są nie wielkie. To samotna podróż i któregoś dnia potrzebny okaże się kolejny cud, który może się nie zdarzyć.

relację przygotowała redakcja MITYNGU

KONCEPCJA VI CZYLI OKULARY AA

„Konferencja uznaje, że główna inicjatywa i czynna odpowiedzialność za większość spraw służb światowych winna być spełniana przez powierników konferencji działających jako Zarząd Służb”.

Mam wadę wzroku i noszę okulary. Dzięki okularom widzę dużo więcej i wyraźniej. Wokół mnie jest wielu podobnych. Pozwoliłem sobie na mały test. Zadałem pytanie, kto ze znajomych nosi okulary i byłem zdziwiony, że dopiero zdjęcia pozwoliły mi zobaczyć jak jest naprawdę. Do tej pory jakoś nie zwracałem na nie specjalnej uwagi. Drobną korekta wzroku pozwoliła mi i wielu innych normalnie funkcjonować. Stała się częścią normalności na tyle, że nie wzniesła już żadnego zainteresowania.

Ten wstęp niech będzie ilustracją pewnego zjawiska. W okresie picia a nawet w pierwszym okresie trzeźwości bardzo krytycznie patrzyłem na świat. Miałem wrażenie, że wszyscy sprzysięgli się przeciwko mnie, chcąc mnie oszukać, ogołocić z tego co mam, przynajmniej zrobić krzywdę. Trudno było znaleźć przyjazną duszę. Dopiero wstąpienie do wspólnoty AA pozwoliło zmienić stosunek do świata. Gdy rozpoczynam dzień Refleksją albo modlitwą to jakbym nakładał specjalne okulary AA, dzięki którym mój świat jest pełniejszy, bardziej wyrazisty. Mogę wtedy podejmować bardziej dojrzałe decyzje.

Właśnie podejmowania decyzji dotyczy Koncepcja VI.

"Co dwie głowy to nie jedna" mówi stare przysłowie wskazując porozumiewanie się jako skuteczny sposób postępowania. Dopiero aprobata "dwóch głów" wyznacza właściwe działanie. Taką rolę dla członka AA pełni jego grupa. Doświadczenia w niej zawarte są daleko bogatsze niż pojedynczego członka. Zresztą prowadzą do trzeźwości, co w przypadku samodzielnych działań nie zawsze tam zmierzają. Podobnie dzieje się, że intergrupa jest skarbnicą doświadczeń dla grup a region dla intergrup. Za każdym razem osiągnięcie sukcesu w AA wiąże się z przyjęciem nowego sposobu myślenia opartego o Kroki i Tradycje AA. Na przykład bezsilność ujawnia się w gotowości życia według nowych zasad.

Wiele grup, albo poszczególnych członków niejednokrotnie podejmuje się różnych, nie zawsze przemyślanych w duchu AA działań gdy równocześnie nie ma komu spełniać podstawowych zadań. Często przy organizacji na przykład zabawy, czy dni skupienia aktywizuje się całe lokalne środowisko i nie ma świadomości aby mandatariusz grupy pojawił się w tym samym czasie na spotkaniu intergrupy czy konferencji. Sprawy wspólnoty AA są wyraźnie lekceważone. A przecież właśnie tam odbywa się wypracowywanie kierunków postępowania.

Pewnego typu "mózgiem" naszej wspólnoty jest konferencja. Zarówno światowa, krajowa czy regionalna. W każdej z nich uczestniczą nasi zaufani słudzy. Poprzez uczestnictwo w odpowiednich komitetach, komisjach, zespołach konferencyjnych, jak również obserwacji wydarzeń w świecie AA nasi przedstawiciele zgadzają, że pewne działania będą dobre dla przyszłości wspólnoty. Przedstawione propozycje przyjmuje bądź odrzuca w formie głosowania / pamiętając o prawie do apelacji / sumienie konferencji. Nam, pozostającym poza strukturami konferencji może się niekiedy wydawać, że pewne decyzje są zbyt powolne lub niesprawiedliwe. Pamiętajmy, powiernicy czy pracownicy BSK mają wypełnić nie tylko

wolę konferencji ale muszą również postępować zgodnie z obowiązującym prawem. Pogodzenie oczekiwania może być trudne. Wspomnijmy choćby wydawanie literatury czy sprawy finansowe.

Osobnym tematem są kontakty z mediami. Ambicje niektórych liderów są nadal niezaspokojone a na pewno niezrozumiałe. Wolą organizować "swoje imprezy" niż wspierać działanie służb odpowiedzialnego szczebla. Dla mnie dopiero włączenie się w działania rozleglejszego poziomu jest wyrazem rosnącej odpowiedzialności. I tak od kilku lat tematem wiosennej konferencji regionu warszawskiego jest temat konferencji krajowej. Jest to wyraźne podkreślenie włączenia się służb regionu w życie wspólnoty AA w Polsce. Wyrazem szacunku dla powierników za ich troskę o przyszłość wspólnoty.

Powiernicy służb krajowych, jako członkowie Rady Fundacji BSK zajmują się wypracowaniem inicjatyw dla naszych służb mając na uwadze przestrzeganie 12 Tradycji. Są bankierami wspólnoty AA. Odpowiadają za niezbędne inwestycje i sprawy wydawnicze. Z punktu widzenia odpowiedzialności, jaka na nich spoczywa, korzystają z przywileju autorytetu i przywództwa. Jest zrozumiałe, że ich sposób spoglądania na życie wspólnoty jest daleko większy niż widziany z grupy.

Dlatego musimy pamiętać by poważnie traktować jakiegokolwiek wybory w AA jak i to, że za podejmowanie trudnych decyzji i przyjmowanie na siebie odpowiedzialności należy się szacunek a nie lekceważenie. Miłość własna nie powinna przeszkadzać w pojednaniu.

Marek Warszawa 21 maj 2005r

Z KORESPONDENCJI MEILOWEJ

Znalazłem trochę czasu. Już jest po Konferencji AA w Toronto.

Dla mnie, Stanisława alkoholika nadchodzi czas refleksji.

Mottem było zdanie wypowiedziane w 1965 roku w Toronto przez Bila W. "Czy jestem odpowiedzialny" i powiem wam, że jestem. Tak jestem odpowiedzialny za siebie i moją trzeźwość.

Jestem odpowiedzialny za moją rodzinę, jestem odpowiedzialny za moje życie.

Dziękuję wszystkim przyjaciółom z AA, cieszę się, że mogłem być z Wami.

Stan z Toronto

Ps:

Moja żona pierwszy raz od 18 lat była na mityngu otwartym i na Konferencji. Nie jest alkoholiką, a płakała jak bóbr. Widziałem to przez łzy szczęścia.

Wdzięczny i odpowiedzialny stan Alkoholik

W czerwcu odbyliśmy kolejne spotkanie robocze w naszym PIK-u na temat:

„GRUPA AA GDZIE WSZYSTKO SIĘ ZACZYNA”.

Spotkanie przygotowała grupa NIMB a prowadził Andrzej. Omawiano znaczenie grupy i najczęściej występujące wątpliwości i trudności w grupie AA. Podkreślano wagę i znaczenie systematyczności spotkań, dopasowania godzin spotkań, tak aby nie kolidowały z innymi grupami. Sugerowano, że istnienie każdej grupy wiąże się zawsze z potrzebą: wewnętrzną lub zewnętrzną. Zewnętrzne to te, gdy lekarze, księża, przychodnie terapeutyczne, kluby lub dowolne inne organizacje są inicjatorami powstania grup. Grupy AA powstają oczywiście też z inicjatywy naszej wspólnoty. Zakładane są wówczas przez członków AA i te nazwalismy wewnętrznymi potrzebami. Nieraz zauważamy, że cele takich grup zmieniają się w zależności od intencji inicjatorów ich powstania.

Dobrze jest, gdy grupa AA ma określony cel, który nie odbiega od tradycji jedności AA jako całości. Najważniejszym celem jest opieka nad nowymi AA, oni pomagają nam utrzymać naszą trzeźwość. Jesteśmy po to, aby pomagać sobie wzajemnie, możemy to robić i żyć, albo umrzeć w samotności.

Wspomniano też, o pewnych subtelnościach przy nadawaniu nazwy grupie. Aby przyjmować ją z umiarkowanym skojarzeniem do wyznawanej religii, imion świętych czy nazw patronów parafii lub instytucji uczących lokal. Mamy tradycję upoważniającą nas do tego.

Ważne okazuje się, aby jedna grupa AA nie przeciwstawiała się istnieniu drugiej, aby unikać zwalczania wzajemnych przedsięwzięć. Wskazano tu przykłady z naszej książeczki adresowej gdzie wyraźnie daje się spostrzec rywalizacja grup w mniejszych miejscowościach, gdy termin spotkania jednej grupy pokrywa się z terminem drugiej. Czy możemy wówczas mówić o tradycjach AA? Czy spełnienie osobistych ambicji może być celem grupy AA? Mieliśmy wątpliwości, czy ten sposób działania grupy służy komukolwiek. Nasze działania i przedsięwzięcia umiemy już koordynować. Powstały odpowiednie służby odpowiedzialne za to: mandatariusz, rzecznik intergrupy, regionu, itd. . .

Wzajemne nakładanie się terminów różnych ważnych spotkań AA ogranicza dostęp większej liczbie alkoholików. Czy zasadne jest organizowanie nowej grupy AA w terminach spotkań zespołów tematycznych, czy mandatariusz będzie miał szanse wówczas wziąć w nich udział. Obserwujemy organizowanie zabaw tanecznych, rocznic grup, przypadające w terminach ognisk w Wesolej, zwoływanie konferencji prasowej w dni ważnych wydarzeń państwowych, gdy dojazd jest utrudniony lub wręcz niemożliwy. Planowane niesienie posłania na pewno przyniesie lepsze rezultaty. W PIK-u na ul. Berezynskiej powstał kalendarz takich spotkań, korzystajmy więc z niego. Informujemy z dużym wyprzedzeniem o swoich zamiarach i pomysłach. Żadna grupa nie powstaje sama dla siebie. Przy zakładaniu nowej grupy warto przemyśleć, kto ją będzie prowadził, czy będzie dostateczna ilość zainteresowanych do objęcia służb, na jak długo można wynajmować lokal, jaki cel ma spełniać ta grupa? Mówiono o próbach przenoszenia zasad obowiązujących w terapii na mityngi alkoholików. A przecież mityng AA nie jest terapią. Podano wiele przykładów na niezależność grupy. Wielu z nas mówi; „grupa AA jest najważniejsza”! To prawda. W niej każdy zaczyna. Mnie grupa